

GAZETA POLSKA

Palacio - Gloria - America
»Volga« »Volga«
O melhor Film do mundo!

WARUNKI PRENUMERATY

ROZCZNIĘ

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 6 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 3 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.
«GAZETA POLSKA w BRAZYLII»
wychodzi w każdy czwartek.



Adres dla listów i przesyłek pocztowych

GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná
Brasil.

Redakcja i Administracja:

Rua Conselheiro Laurindo N.º 6
(blisko Uniwersytetu Parańskiego)

Nr. 6 Największy i najstarszy ilustrowany organ KURYTYBA, CZWARTEK DN. 6 LUTEGO 1930 Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej ROK 39

Brazylijanie o imigracji polskiej.

Wychodzące od 8 lat w Warszawie świetnie redagowane pismo emigracyjne «Wychodźca», zamieszcza następujący wyjątek z artykułu p. Daniela de Carvalho na temat imigracji polskiej.

POLACY POMOGĄ NAM ROZWIĄZAĆ NASZE DWA ZASADNICZE PROBLEMY.

«Niema może obecnie takiego drugiego kraju, jak Polska, który mógłby nam zaoferować lepsze możliwości rozwiązania dwóch wielkich problemów brazylijskich t. j. problemu kawy i imigracji. Istotnie, niema różnicy zdań co do potrzeby rozszerzenia spożycia kawy — a jedną z naszych nadziei pokładamy właśnie w krajach Europy Wschodniej. Polska może być doskonałym rynkiem zbytu dla kawy brazylijskiej, a stamtąd zwyczaj picia kawy łatwo przeniknie do Estonii, Litwy, Ukrainy, Bessarabji i Rosji. Gdzie nam jeszcze Polska może okazać nieocenione usługi, to w kwestji imigracji i kolonizacji. Zasadniczym zagadnieniem krajów południowo amerykańskich jest to, co Alberdi streścił w swej znanej tezie: «governar es poblar» (rządzić znaczy zaludniać). Brazylija walczy nieustannie z brakiem robotników rolnych, jakkolwiek mieszkańcy wiejszy Stanów Minas Geraes, Bahia i Północnego Wschodu są wyjątkowo płodni. Lech nie możemy liczyć tylko na przyrost biologiczny: Musimy przewyciężyć ogłupiające działanie puszczy, rozsiadając wewnątrz Brazylii kolonie rolnicze, które będą wykorzystywały ogromne niezamieszkałe i nieucywilizowane latyfundja.

Do niedawna Stany południowe otrzymywały regularnie imigrantów niemieckich i włoskich. Jednakże w ostatnich czasach źródła te prawie wyschły i znane są zarządzenia Mussoliniego, ażeby naćmiar ludności półwyspu zatrzymać w Italji lub wysłać na Sycylię, Sycylię lub do kolonij afrykańskich. W tej sytuacji Brazylija musi szukać rąk roboczych w innych krajach, aby zabezpieczyć rozwój swego rolnictwa. Żaden kraj nie przedstawia tak dobrych warunków jak Polska, do rozwiązania tego problemu brazylijskiego. Jest ona krajem nawskroś rolniczym posiada nadmiar robotników rolnych i oczywiście raczej wysłać te masy rodzin rolniczych zagranicę, aniżeli miałyby się one przyczynić do powiększenia biedy w miastach i na wsiach.

Zalety przychodźców polskich.

Przychodźcę polskiego cechują wybitne zalety rasowe, przygotowanie techniczne do rolnictwa i nieugięte przywiązanie do pracy na roli. Posiada on prztem dwie cechy, pozwalające mu natychmiast się zasymilować — religiję katolicką i łatwość, z jaką uczy się naszego języka. Te dwie zalety tłumaczą w dużej części powodzenie, jakie osiągnę-

ły kolonie polskie w Rio Grande do Sul, w Paranie i Espírito Santo. Nie tworzą one wysp etnicznych, lecz już w drugim pokoleniu zlewają się z masą ludności krajowej (Właśnie!). Dzienniki donoszą, że rząd polski wskutek złych zbiorów rolnych w Kanadzie ograniczył kontyngent emigrantów udających się do tego kraju i zmniejszył również emigrację polską do Argentyny wobec statystyki pracy, która wykazuje wielką liczbę bezrobotnych u naszej sąsiadki.

Moment dogodny do organizowania przychodźstwa z Polski.

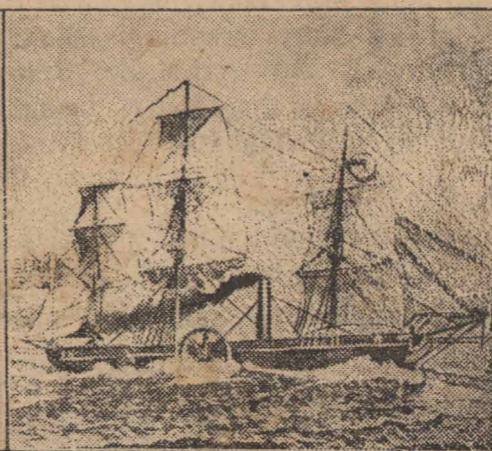
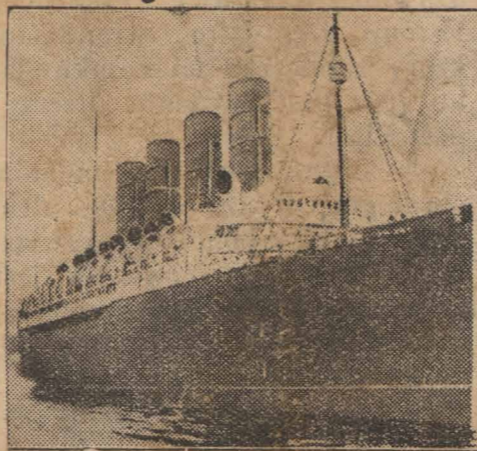
Wydaje się więc, że nadszedł obecnie moment dogodny, by zorganizować ruch imigracyjny z Polski do Brazylii. Narazie znane mi są tylko prace Towarzystwa Kolonizacyjnego w Warszawie, które zakontraktowało z rządem Eepirito Santo, osiedlenie 1.800 rodzin w dolinie Rio Doce, w okolicach Collatina i São Matheus i które rozwinęło energiczną działalność, by pokonać dziewiczy las, wybudować drogi i domy i by utworzyć pierwszą osadę kolonizacyjną z wszelkimi urządzeniami któreby zapewniły jej życie i rozwój.

Według planu opracowanego przez Towarzystwo i przyjętego przez wzmiankowany Stan, koloniści otrzymują 20—25 hektarów ziemi urodzajnej i są obowiązani do uprawy zbóż, kawy, kakao i owoców. Towarzystwo kolonizacyjne naucza uprawy i dostarcza ze swego gospodarstwa wzorowego szkielet i nasion, budując oprócz tego szkoły, gdzie nauczać będzie portugalskiego, geografji i historii Brazylii, jak również budując szpitale i udzielając kolonistom bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Jest to plan rozsądny, który już zaczyna wydawać owoce, zasługujący na szerokie rozpowszechnianie, by znaleźli się naśladowcy w innych Stanach Brazylii.

Daniel de Carvalho.

DAWNIEJ A DZIŚ...



Rekord zdobyty przez niemiecki okręt «Bremen» pobudził znów rywalizację stoczni europejskich, współzawodniczących ze sobą pod względem szybkości i pojemności zbudowanych okrętów. Oto p. Maurice Tiller, dyrektor pewnego towarzystwa okrętowego postanowił zbudować w najbliższym czasie okręt przewyższający ogromem angielski «Majestic» (dawny «Bismarck») oraz szybkością niemiecki «Bremen». Podczas gdy «Bremen» osiągnął szybkość 27 mil morskich na godzinę (50 kilometrów), a «Majestic» ma 56.660 ton pojemności, to nowy okręt transatlantyczny fran-

cuski osiągnie szybkości co najmniej 29 mil (tj. 53,7 km.) na godzinę, a pojemność jego co najmniej wyniesie 60 tysięcy ton.

Wprawdzie koszt budowy tak wielkich okrętów rosną nieproporcjonalnie w stosunku do osiągniętych rezultatów, ale i tak przyszłość należy do wielkich jednostek. Wyścig na morzu rozpoczął się na dobre.

Ilustracja nasza przedstawia z jednej strony angielski «Majestic» i z drugiej okręt z przedwieku. Na takich właśnie okrętach przyjechała do Brazylii pierwsza emigracja z Europy.

Błysnęło i zgasło...

Jeszcze tak niedawno, prawie w ostatnim czasie, prawie wczoraj — głośno było na całym Wychodźstwie w Ameryce Południowej a w szczególności w Brazylii, o tem, że wszystkie stowarzyszenia polskie powinny utworzyć jedną wspólną organizację Polaków, która by dla dobra całego Wychodźstwa mogła porozumieć się z «Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy», utworzoną na ostatnim zjeździe w Warszawie.

Słomiany ogień.

—Piękna myśl i dobra myśl. Więc zaczęły się sprawozdania pp. Delegatów, narady spory i wybory «komitetów», klótnie o pierzeństwo i t. p. historie. — We wszystkich środowiskach polskich całej Ameryki Południowej idea porozumienia i połączenia się rozgorzała jasnym płomieniem, ale niestety, jak to najczęściej bywa, ten płomień i ogromny zapal okazał się tylko najzwyczajniejszym słomianym ogniem...

Wkładanie palców między drzwi.

A rezultat? Trochę zapomnianych artykułów po gazetach, stopy nadzwyczajnie zapisanego

«uchwałami» papieru i... cisza. Najzagorzalsi nawet powrócili do swoich domowych spraw, dawnych a ciasnych, do klótni i swarów wewnętrznych, do szkolenia bliźnich i niewygodnych, zaś ci i owi zajęli się wyborami na prezydenta Republiki, kładąc niepotrzebnie palce między drzwi, jak gdyby istotnie dla jasnej i dobrej przyszłości Wychodźstwa polskiego, potrzebne było przycięcie tych palców, choćby najbardziej lekkomyślnie.

Dziwny bigos polityczny.

Trudno. Zawsze jedna i ta sama orientacja i ciągi bolesne w ostatku. Bracia Polacy z tych i owych Stanów angażują się na prawo — za rządem, z tamtych znów, na lewo — za opozycją, jednym słowem bigos polityczny, który może okazać się bardzo niestrawny i to już w niedalekiej przyszłości.

Abyśmy nie zostali kozłem ofiarnym.

Pisząc te słowa wcale nie mamy zamiaru twierdzić, że współudział polskiego Wychodźstwa w obecnej akcji wyborczej jest nie na miejscu. Przeciwnie. Ogół Polaków, który uzyskał w Brazylii prawa obywatelskie, powinien spełnić swój obowiązek jaknajdokładniej i zgodnie ze swoim sumieniem, ale ten ogół nie powinien angażować się do do miejscowych waśni i tarć politycznych poszczególnych obywateli, bo przedewszystkiem jest zbyt słaby na to, aby mógł odegrać po tej czy po tamtej stronie jakąś poważniejszą rolę i właśnie dla tej samej przyczyny winien postępować trochę ostrożniej, by w pewnym momencie zarówno jedni jak i drudzy nie znaleźli sobie w Polakach ofiarnego kozła.

A tymczasem sprawy najży-

Związek eksporterów zboża w Polsce.

W ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyły się obrady w sprawie powołania do życia Związku eksporterów zboża Rzeczypospolitej Polskiej. Związek powołano do życia, jako stowarzyszenie wpisane w siedzibę w Poznaniu. Członkami Związku będą organizacje ogólne handlowo-rolnicze, organizacje eksporterów zbożowych, oraz organizacje eksporterów przetworów zbożowych. Organem kierującym działalnością związku będzie rada, do której wejdzie 6 przedstawicieli organizacyj rolniczych, 7 przedstawicieli rolniczo-handlowych, 4 organizacyj eksporterów zbożowych i jeden przemysłu przetwórczego. Organem wykonawczym będzie zarząd. W najbliższym czasie rada Związku przystąpi do rozdzielania kontyngentu na pierwszy okres wywozowy. Związek zajmować się będzie ustalaniem polityki eksportowej i rozdzieleniem zaświadczeń wywozowych, na mocy których będą wypłacane zwroty cel. — Eksporterzy, pragnący korzystać z dobrodziejstw premji wywozowych, mają za pośrednictwem organizacji założycielskich składać umotywowane podania o przyznanie im kontyngentu. Narazie podania należy kierować pod adresem naczelnej organizacji zjednoczonych przemysłowców rolnych zachodniej Polski — Poznań, ul. Seweryna Mielżyńskiego 7.

wotniejsze, nasze własne — w zapomnieniu. Błysnęło i zgasło... Tak sobie wczoraj i na starą modłę, bo tymczasem już nowe sítěczko zostało zawieszono na kolku wychodźczym.

Odgłosy niewypaczonej myśli Wychodźstwa.

Ale oto w szerokich rzeszach, myśl zjednoczenia wszystkich Polaków zagranicą, w jedną potężną organizację wychodźczą — nie wygasła, ba przeciwnie nawet rozwija się coraz bardziej.

O fakcie powyższym świadczą najlepiej listy od ludzi dobrej woli, którzy nie poddając się wrażeniom chwili rzucają projekty i pracują. Z pomiędzy tych dowodów czystej i niewypaczonej myśli polskiej na Wychodźstwie, pozwalamy sobie zamieścić poniżej dwa najtrafniejsze, które może posłużyć jako podnieta do realizacji tych wszystkich pięknych planów, które nam przedstawili pp. Delegaci na Zjazd Polaków w Warszawie.

Ludziska sobie drzemają, bo jest ciepło...

W pierwszym więc rządzie p. Józef Balcewicz z Thereziny, zasłużony pracownik na niwie oświatowej wychodźstwa, pisze: «Speregrynowałem całą Paranę i od czterech już lat pracuję w tutejszej miejscowości, a ze smutkiem muszę stwierdzić, że drzemka nasza na gościnnej ziemi parańskiej, trwająca od lat pięćdziesięciu, trwałaby jeszcze i nadal, gdyby nie «fiscale» i «prokuratorzy», zakłócający nam wciąż błogi spokój nakazami o naszych «obowiązkach»... (c. d. n.)

Komunistyczne miasto.

Władze sowieckie w Stalingradzie zamierzają wybudować nowe miasto, którego ludność składać się będzie z robotników fabryk, budujących się w tej okolicy. Projekt przewiduje wybudowanie miasta odpowiadającego całkowicie ideałom komunistycznym. W mieszkaniach nie będzie kuchni, śpiżarni i pralni, ponieważ nowe miasto posiadać

ma wielką centralną kuchnię, która wydawać będzie obiady dla całej ludności.

Celem całkowitego uwolnienia kobiety od obowiązków domowych i rodzinnych, wychowanie dzieci, zaczynając od dwóch lat, będzie socjalizowane i odbywać się będzie w centralnym placu, gdzie pod kierownictwem pedagogów komunistycznych,

Przegląd polityczny I WAŻNIEJSZYCH WYDARZEN

REALIZACJA WYNAŁAZKÓW P. PREZYDENTA POLSKI.

Po wybudowaniu fabryki związków azotowych w Mościcach pod Tarnowem, w której to fabryce szereg wynalazków Prezydenta Mościckiego zostanie zrealizowanych, sfery rządowe noszą się z planem wybudowania w ciągu b. r. jeszcze na Śląsku wielkiej fabryki amoniaku syntetycznego. Amoniak wydob-

wany będzie z wodoru i z azotu wytwarzanego z powietrza systemem elektrolizy, wynalazionym przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Ign. Mościckiego w czasie, gdy był jeszcze profesorem w Szwajcarii. Budowa tej fabryki kosztować będzie około 15 milionów złotych.

HOLD HARCERZY BRAZYLIJSKICH.

Do gabinetu ministra spraw wojskowych w Warszawie między innymi pismami, nadesłanymi z racji życzeń noworocznych dla Marszałka Piłsudskiego, wpłynęło pismo treści następującej: «Kochanemu Marszałku, Wodzowi Narodu Józefo-

wi Piłsudskiemu, przesyłają serdeczne życzenia noworoczne harcerze polscy z Brazylii. Czuwaj! Drużyna harcerska im. Zawiszy Czarnego przy średniej szkole polskiej w Marechal Mallet, Brasil-Paraná». Następują liczne podpisy harcerzy i harcerek.

POLSKIE NAZWY NA MAPIE.

Dowiadujemy się, że największe stowarzyszenie geograficzne na świecie «National Geographic Societe» w Waszyngtonie, w wydanej tego roku mapie świata zastosowało po raz pierwszy

przy oznaczaniu miast polskich polską pisownię, dzięki czemu na mapach tych spotykamy np. napis Warszawa zamiast, jak dotychczas, Warsaw.

«TYDZIEŃ EMIGRACYJNY» W POLSCE.

Z inicjatywy polskiego Towarzystwa Emigracyjnego zorganizowany zostanie w kwietniu b. r. «Tydzień Emigracyjny», który będzie miał na celu, propagandę idei współpracy Macierzy z wychodźstwem, zaznajomienie społeczeństwa w kraju z pięciomilionową masą wychodźczą, zebranie funduszu na budowę «Domu Wychodźstwa Pol-

skiego», jako podwaliny przyszłych ścisłych stosunków Polonji wychodźczej ze starym krajem. Do komitetu organizacyjnego «Tygodnia» zaproszono cały szereg osobistości oraz przedstawicieli organizacji społecznych — ze względu na bardzo poważną rolę jaką odgrywa emigracja w życiu całego narodu.

«BIEDNE NIEMCY» ZBROJĄ SIĘ DALEJ...

Jak podaje «Demokratischer Zeitungsdiens», zarząd marynarki niemieckiej wstawił na rok 1930 do budżetu pierwszą ratę w kwocie 8 mil. mk. na budowę drugiego pancernika, t. zw. «B», który nosić ma miano «Ersatz Lothringen». Jak wiadomo, Niemcy posiadają już je-

den pancernik tego najnowocześniejszego typu, t. zw. pancernik «A» «Ersatz Preussen». W przygotowaniu są plany trzeciego pancernika «Leipzig», co wszystko dowodzi, że Niemcy bezustannie zbroją się na morzu, budując najnowocześniejsze jednostki bojowe.

MUSSOLINI PRZECIW KONKURSAM PIĘKNOŚCI.

We Włoszech zakazał Mussolini urządzenia konkursów piękności. «Skromność niewieścia» — pisze dyktator włoski — jest symbolem cnoty kobiecej i czemś zbyt świętym, by miała służyć konkursom publicznym. Skromność wywyższa godność kobiety, podczas gdy bezwstyd jest szyderstwem, upodabianiem niewiastę do nierozumnych stworzeń. Pochylał się czoło we cze-

przed kobietą, która spełnia swoje rzeczywiste obowiązki. Wychowanie, organizacje społeczne — oto pole pracy dla kobiety w nowoczesnym życiu. Gdy obserwujemy niewiastę w jej wielkości macierzyńskiej, to nie możemy się zgodzić, by ograbiona uprzednio z wysokich uczuć, była następnie oprowadzana w tryumfie po ulicach jako przedmiot piękności!»

CIEKAWY KALENDARZ BOLSZEWICKI.

Bolszewicy ustanowili nowy kalendarz, wedle którego nazwa miesięcy ma ma brzmienie następująco: pierwszy miesiąc nazywa się «Lenin», drugi — «Stalin», trzeci — «Marks», czwarty — «Engels», piąty — «Dzierżyński»,

szósty — «Komintern», siódmy — «Sowiet», ósmy — «Krasnoarmiejski», dziewiąty — «Budieny», dziesiąty — «Woroszyłow», jedenasty — «Oktjabr» i dwunasty — «Proletarski».

TO SIĘ NAZYWA «GWIAZDKA»!

Z Nowego Jorku donoszą: Sławny bank Morgana w Nowym Jorku poraz piąty już z rzędu przyznał z okazji świąt Bożego Narodzenia personelowi swojemu, liczącemu 1000 urzędników gratyfikację, równą całorocznej pensji. Ogólna suma tej gratyfikacji urzędników w Banku Mor-

gana wyniosła 3 mil. dolarów. każdy zatem z urzędników otrzymał przeciętnie 3 tys. dolarów (27.000 złotych) gratyfikacji świątecznej, niezależnie od normalnych poborów. I jak tu brazylijskiemu koleźce nie zazdrościć z zazdrości!

NARESZCIE ZNALEZIONO WIAJCĘ KRYZYSU ROLNICZEGO

Podczas narad komisji rzeczoznawców rolnictwa, zwołanej przez Ligę Narodów do Genewy, oświadczył przedstawiciel Niemiec, p. Hermes, że jak wykazują statystyczne dane, moda smukłej linii u kobiet naraziła rolnictwo wszechświatowe na straty setek milionów dolarów. Ucierpiał przedewszystkiem cu-

kiernictwo, przemysł nabiałowy a także hodowla bydła, opasowego (nierogacizny) utraciła — właśnie dla swego tłuszczyku — na wartości. Jeśli tak jest naprawdę, wielka finansiera świata rozpocznie niebawem swiąta rozpacz za powrotem kobiet do typu Wenus Milońskiej.

NIC NIE ZROBIŁ A PIENIĄDZE WZIĄŁ.

Przed paru laty otrzymał pewien przedsiębiorca od rządu federalnego koncesję na budowę linii kolejowej w Acie. Do tej pory wspomniana linja nie została wybudowana, podobno z

przyczyn niezależnych od przedsiębiorcy, który w rezultacie wytoczył rządowi proces o odszkodowanie, a ostatnio na mocy wyroku sądowego otrzymał 10.000:000\$000.

Wieści telegraficzne ze świata

Polska.

Rząd organizuje sto biur pomocy i informacji dla emigrantów w całym kraju. Nowa instytucja będzie nosić nazwę emigracyjnego syndykatu, utworzonego na wzór prywatnych instytucyj. Rząd będzie miał 60 procent akcyj.

— Pięćdziesiąt miast głównie w zachodnich województwach Polski, ogłosiło bankructwo. Bank Polski obmyśla sposoby, jak by im spieszyć z pomocą.

— W dniu 10 b. m. przyjechała do Warszawy Prezydent Estonji, Dr. Otto Strandman, który zamieszka na Zamku jako gość P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Ostatni Zjazd Legionistów obrał gen. Rydza-Śmigłego drugim członkiem honorowym związku legionistów (pierwszym jest Marszałek Piłsudski). Nominacji tej nadaje się w Warszawie doniosłe znaczenie.

— W Rokicie wzniesiony został pomnik Marszałka Piłsudskiego. W Ostrogu nad Horyniem także posuwają się prace nad budową podobnego pomnika.

— Wszystkie gminy wiejskie i miejskie powiatu oszmieńskiego nadały Marszałkowi Piłsudskiemu obywatelstwo honorowe.

— Powstała w Warszawie Bałtycko-Polska Izba Handlowa, która ma na celu popieranie handlowych stosunków między Polską a krajami nad Bałtykiem.

— W ostatnim tygodniu grudnia urzędę pośrednictwa pracy zanotowały 186.427 bezrobotnych. Liczba ta w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym wzrosła o 12.733. Największy wzrost zanotowano na Śląsku, w Łodzi i Sosnowcu.

— W łódzkim przemysle konferencyjnym zastrajkowało 16 tys. robotników z powodu nie uwzględnienia postulatów zarobkowych. Wobec nieustępliwego stanowiska pracodawców spodziewana jest interwencja rządu.

— Żydowska Rada Ekonomiczna utworzona w Warszawie, postanowiła zbadać sytuację ekonomiczną Żydów w Polsce oraz przygotowuje program reformy ekonomicznej opartej na zmuszeniu Żydów do przystąpienia do twórczej działalności w Polsce zamiast ograniczać się do handlu i drobnej sprzedaży hurtownej.

— Pomyślnie zakończyły się rokowania między Polską i Rumunją w kwestji optantów polskich, którzy zostali poszkodowani w wyniku reformy rolnej. Ta suma zostanie wypłacona w postaci specjalnych obligacji.

RUMUNJA.

Były następca tronu, książę Karol, zwrócił się ponownie do rządu z prośbą o pozwolenie na powrót do kraju. Czy zezwolenie otrzyma wiadomo, gdyż w myśl zarządzenia zmarłego króla Ferdynanda, książę Karol nie ma prawa powrócić do Rumunii przed 1936 rokiem.

ANGLJA.

Międzynarodowy Złot harezny w Anglii przyniósł podobno 10.000 funtów szterlingów czystego dochodu.

WŁOCHY.

Katolicka prasa niemiecka zamieściła niedawno wiadomość o przejęciu przez kardynała Pacelliego z rąk kardynała Gaspariego czynności sekretarza stanu. Ostatnio «Germania» a za nią inne dzienniki niemieckie podają, że kardynał Gaspari do końca życia zatrzyma tytuł «sekretarza stanu», kardynał Pacelli zaś zostanie mianowany jego następcą z tytułem «podsekretarza stanu».

FRANCJA

Dziwny swego rodzaju wyścig odbył się w Paryżu do którego stanęły osoby liczące ponad 40 lat życia. Każdy z uczestników po przebyciu 2.000 metrów napotykał przeszkodę w postaci szklanki wina, nie też dziwnego, że wielu wyścigowców pogubiło się w drodze i tylko trzech — a między nimi 67-letni starzec — dobiegło do mety z mocno nadwyrężonymi głowami.

GRECJA.

Prezydentem Grecji został wybrany Zaimis, którego kandydaturę postawił wielki polityk grecki Venizelos. W najbliższym czasie ma być przeprowadzony plebiscyt, który ma zdecydować, czy Grecja będzie monarchją czy republiką.

TURCJA.

Nagły spadek wartości pieniędzy wywołał panikę w Turcji i przerażeni Turcy co prędzej zaczęli wymieniać pieniądze na dolary amerykańskie lub funty angielskie.

ROSJA SOWIECKA.

Paryski «Le Journal» dowiadyje się z pewnych źródeł, że dotychczasowy komisarz spraw zagranicznych w rządzie sowieckim Jerzy Czyczerin, wkrótce będzie mianowany na stanowisko sowieckiego ambasadora w Paryżu.

— Na Kaukazie w odległości 90 kilometrów od Baku wybuchł wulkan, wyrzucając z wnętrza ziemi ogień na wysokość 100 metrów.

— Bezdomne dzieci w wieku od 5 do 15 lat tysiącami wędrują z całej Bolszewji ku południowym miastom, by przeżyć zimą, a na wiosnę rozpocząć od nowa walenie się po całym kraju.

— Wedle doniesienia z Moskwy, związek bezrobotnych przedłożył rządowi sowieckiemu wniosek o zamknięcie w dniu 1-go stycznia 1931 r. wszystkich świątyni wszelkich wyznań.

NIEMCY.

Nadzwyczajny zjazd rzeczoznawców w sprawach rolniczych obradował w Berlinie nad kwestją światowego przesilenia gospodarczego w rolnictwie. W Zjeździe wzięło udział 16 państw a między niemi i Polska.

— Rozbudowa sił lotniczych Niemiec doszła do takiego stopnia iż w ciągu 8 dni mogą oni zniszczyć całą flotę handlową na morzu i w portach.

— Plebiscyt Hugenberg kosztował Niemcy 2 i pół miliona marek, z których 1.800.000 marek obciążę skarbu Rzeszy, a 700.000 mk. poszczególne państwa związkowe i miasta.

— Niemal siłą zmuszeni do powrotu na Syberję koloniści niemieccy nadesłali na ręce ambasadora niemieckiego w Moskwie szereg rozpaczliwych telegramów, błagających o pomoc. Jedną z tych depez donosi: «Umieramy z głodu, wyrzucono nas z wagonów, które mamy przewożono, nie mamy jedzenia,

dzieci nasze dostają konwulsji od płaczu i głodu. Błagamy o pomoc». Wielka część kolonistów, którzy pouciekali z raju bolszewickiego, objawiła chęć wyemigrowania do Brazylii. Po ułatwieniu trudności paszportowych wyjechał do obozów koncentracyjnych poseł brazylijski p. Gacher (?) Netto, aby przekonać się o stanie zdrowotności wychodźców niemieckich, którzy już w najbliższych dniach wyruszyć mają w podróż zamorską.

SZWAJCARJA.

Jak donoszą z Genewy, na porządek prac sesji Ligi Narodów wciągnięto m. in. następujące kwestje: paktu Kelloga, zawieszenia wojny celnej, sytuacji w Palestynie, przyjęcia Iraku do Ligi Narodów, skarg optantów węgierskich i mniejszości narodowych niemieckich i polskich.

SUMATRA

Na wyspie Sumatrze urządono specjalną szkołę dla małp gdzie uczy je zrywania orzechów kokosowych, gdyż dla ludzi praca ta jest bardzo uciążliwa. Małpy okazały większą sprawność od robotników.

BORNEO

W okolicach wyspy Borneo tak się rozpanoszyły krokodyle, że tamtejsi mieszkańcy o zmroku boją się wychodzić z domów. W ciągu roku te straszne stworzenia pożarły 80 osób.

MEKSYKA.

Rząd meksykański zerwał wszelkie stosunki dyplomatyczne z Sowietami, a to na skutek licznych demonstracji komunistycznych urządzonych w Europie przed konsulatami Meksyku.

— Olbrzymi pożar, zalegający przez kilka dni, zniszczył prawie doszczętnie całe miasto Montecintla w stanie Chiapias. Wiele osób poniosło śmierć w płomieniach. Szkody materialne nie dadzą się narazie nawet w przybliżeniu ocenić.

AMERYKA PÓŁNOCNA.

Amerykanie mają zamiar wprowadzić od 1933 roku nowy kalendarz z 13-ma miesiącami, każdy po 26 dni, a tylko grudzień miałby 29 dni. Dzień ten nazwany byłby «Świętem Pokoju» albo «Zakończenie Roku». Każdy miesiąc zaczynałby się od niedzieli.

— W Cleveland aresztowano wielkiego księcia Michała Romanowa, siostrzeńca b. cara i kuzyna króla angielskiego za zapalenie w jednym z hotelów rachunku bezwartościowym czeikiem.

ARGENTYNA

Według obliczeń ludność Argentyny liczy obecnie 11.200.000 osób. W liczbie tej znajduje się dwa miliony 650 tys. cudzoziemców co w porównaniu z r. 1914 oznacza przyrost ludności rdzennej argentyńskiej. Wówczas bowiem było cudzoziemców 2.357.952 a tubylców tylko 5.527.285. Powodem tej zmiany w składzie narodowościowym jest zmniejszona imigracja w związku z przyrostem naturalnym ludności rdzennej.

Już nadeszły kalendarze europejskie „Słowa Bożego“ na rok 1930. Cena za egzemplarz 1\$600. Należność można przesyłać w liście w znaczkach pocztowych.

Licytacja towarów

Każdego dnia od godziny 12 w południe do 8 wieczorem odbywa się licytacja towarów bławatnych oraz różnych drobniagów, których olbrzymi wybór wyprzedaje po jakiejkolwiek cenie licytator oficjalny p. Franklin Soares Jr. przy Avenida Luiz Xavier, 26. 100-1.

ECHA TYGODNIA z BRAZYLJI

Kurytyba.

(Ch.) **Koncert P. Haliny Bruczówny w Teatrze Guayra.**

Jak było zapowiedziane, odbył się koncert znanej śpiewaczki polskiej w rządowym teatrze «Guayra», przy udziale nader dobranej publiczności. Nasza uroczą rodaczką samą swą ukazaniem się, swą gracją, cudną toaletą, godną królewskiego dworu podbiła serca dosyć zimnej i wybrednej publiczności. W swym występie p. Bruczówna

dała poznać wszelkie zasoby swego głosu, to też oklaskom nie było końca, a prawdziwy entuzjazm wywołało ukazanie się artystki w barwnym stroju narodowym. P. Bruczówna zmuszona była przez zachwyconą publiczność do powtarzania pieśni i obdarowana została licznymi koszami kwiatów, wśród których niepoślednie miejsce zajmował kosz o barwach polskich ofiarowany przez Jego Ekscelencję p. Prezydenta Parany. Słyszeliśmy, że «Club Curitybano» zaprosił naszą rodaczkę celem

dania koncertu w salonach tego wyborowego Towarzystwa.

Nowy chór Polski w Kurytybie.

Z prawdziwą przyjemnością notujemy, że w dn. 29 grudnia ub. roku został zorganizowany w Kurytybie polski chór mieszany, p. n. «Chór im. Stanisława Moniuszki». Na posiedzeniu organizacyjnym, które odbyło się w lokalu Szkoły Ludowej, zostały wybrane do Zarządu następujące osoby: pp. Stanisław Zawadzki, znany na tutejszym terenie działacz społeczny, jako prezes (dyrygent); Jan Kulibabski, kierownik Szkoły Ludowej w Kurytybie, jako sekretarz i August Kulig, jako skarbnik. Siedzibą chóru jest lokal T-wa Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego, bezinteresownie oddany członkom chóru do dyspozycji. Sympatycznemu Towarzystwu śpiewaków, którzy wzięli sobie za cel propagowanie pieśni polskiej na wychodźstwie, życzymy z całego serca jakkajlepszego powodzenia. Nie wątpimy przytem, że ta nowa organizacja ma wszelkie widoki poważnego rozwoju, czego najlepszą gwarancją daje poważny znaśca muzyki i śpiewu p. Zawadzki, dyrygent chóru, oraz zapisanii dotychczas członkowie, między którymi znajduje się sporo utalentowanych jednostek. Osoby życzące sobie wstąpić do chóru proszone są o zwracanie się do sekretarza Towarzystwa w Szkole Ludowej.

Odczyt naukowy w Związku Polskim.

Przybył niedawno do Brazylii w celach naukowych Dr. Kazimierz Stołychwo, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, na prośbę Stow. Studentów «Sarmacja» wygłosił w dniu 31 ub. m. w sali Związku Polskiego, niezwykle ciekawy odczyt na temat: «Wędrowki ludów i typów antropologicznych». Odczyt ten zgromadził liczną publiczność, która szanownego prelegenta uczyła głośnie oklaskami. Prof. Stołychwo wygłosił również podobny odczyt w sali Uniwersytetu Parańskiego.

Kandydat na deputowanego.

Na ostatnim walnem zebraniu grupy robotniczej w Kurytybie, został wybrany jako kandydat na deputowanego do kongresu w Rio Dr. Chaves de Carvalho.

Wybory w Tow. im. Tadeusza Kościuszki.

W dn. 26 ub. m. odbyło się w Tow. im. Tadeusza Kościuszki «Łączność i Zgoda», walne doroczne zebranie pod przewodnictwem p. Jana Faucza, przy czem wybrano następujący Zarząd na rok 1930: prezesem obrano p. Franc. Wichra, wiceprezesem — p. Jana Plombona, sekretarzem — p. Józefa Smolińskiego, II sekretarzem — p. Fr. Faucza, skarbnikiem — p. Amplewskiego, «chorążym» — p. Piotra Milka, podchor. — pp. Majewski, L. Machnio Aleks., bibliotekarzem — p. J. Kopciuszynskiego, mówcą — ks. Sup. Ludwika Bronnego, Rada Rewizyjna — pp. Fr. Lachowski, Ant. Grudzień, Piotr Krzyżanowski, Jan Faucz, M. Gapski.

Skutki nieostrożnej jazdy.

W dn. 26 ub. m. wieczorem na skrzyżowaniu ulic: Saldanha Marinho, Desembargador Motta i Bigorillo, kamion prowadzony z zawrotną szybkością przez szofera Salvadora Manu, wpadł na mur, ulegając rozbięciu. W kamionie znajdowało się 7 osób, między którymi byli Ludwik Mansocki i Stefan Gębiński; odnieśli oni lekkie rany.

Nastęstwa kryzysu.

Dowiadujemy się, że wielka

fabryka w Kurytybie p. f. «Casa Favorita», stanowiąca własność Hatsbachów, wydalila ostatnio 45 robotników na skutek ogólnego kryzysu finansowego. Rozszerzając się coraz bardziej bezrobocie zaczyna również dotykać emigrantów polskich, którzy przybywszy niedawno z kraju, tulają się bez pracy i grosza w kieszeni po ulicach, albo oblegają miejscowy Konsulat R. P. prosiąc o pomoc i «bezpłatne» bilety okrętowe na powrót do Polski. Biorąc pod uwagę brak odpowiednich funduszy na ten cel i znikomą ilość wspomnianych biletów okrętowych, które zresztą są zarezerwowane tylko wyłącznie dla osób chorych i niezdolnych do pracy, sytuacja naszych bezrobotnych Rodaków jest bardzo krytyczna. Czytelników naszych prosimy o nadsyłanie zapotrzebowań do pracy na kolonjach, by chociaż w ten sposób przyjąć z pomocą nieszczęśliwym.

Paraná.

Pocieszający objaw.

Donoszą nam z Morretes, iż organizuje się poważna firma z siedzibą w Kurytybie, która zajmie się sprzedażą owoców z wybrzeża parańskiego. Przedstawiciele tej firmy będą ustawicznie odwiedzać składy, gotowi w każdej chwili przyjmować zamówienia. Ceny owoców zapewne staną się z tego powodu nader przystępne a i jakość zyska też na tem, gdyż wykluczonym zostanie zupełnie podrzędny towar.

Katastrofa kolejowa.

Na linii kolejowej Rio Negro — Kurytyba, pociąg wyjeżdżający z Lapy o 4-ej godzinie uległ wykolejeniu się w pobliżu stacji Capivary. Wagon tak zw. tender i wagon bagażowy w biegu normalnym spadły na progi stłaczając wagony z wielkim wstrząsem. Prerażeni podróżni, dopiero gdy pociąg zupełnie stanął spostrzegli, że nie wiele brakowało, ażeby wykolejone wagony pociągnęły cały pociąg do przepaści.

Kolonizacja niemiecka.

Jak już donosiliśmy, dyrektor Towarzystwa Kolonizacyjnego Niemiecko-Brazylijskiego (Sociedade Colonisadora Teuto-Bra-

sileira), zawarł kontrakt z rządem parańskim o zakolonizowanie wychodźcami niemieckimi obszaru ziemi wynoszącego 50.000 hektarów. Tereny te położone są w dolinie pomiędzy miastem Iguape a rzeką Pardo, tuż nad granicą Stanu S. Paulo. Poprzez tereny które będą kolonizować wychodźcy niemieccy buduje się linię kolejową z Kurytyby do S. Paulo.

Awantury cygańskie

Od kilku tygodni kolonistom w Prudentopolis dają się we znaki cyganie, którzy niewiadomo skąd przyszli. Z ich przybyciem poczynają kolonistom znikać rozmaite rzeczy, a nawet zwierzęta domowe. Wprawdzie ten i ów zauważył, że podejrzani goście zbyt często i za blisko kręcą się pomiędzy domami, ale trudno sprawdzić, albo dochodzić rzeczy ukradzionych, bo cyganie są dobrze uzbrojeni. Dopiero policja zebrała oddział i urządziła pościg za uciekającą bandą cyganów; zdołali oni ująć bezkarnie do municypium Imbituwu lub Ipirangi. Teraz widocznie koloniści z Imbituwu i Ipirangi narażeni są na kradzieże cyganów. «Lud.

S. Catharina.

Laboratorium do badania herwy.

W S. Francisco, stolicy Stanu S. Catharina, założono specjalne laboratorium, które będzie przeprowadzać analizę herwy, przeznaczanej na wywóz zagraniczny. Wspomniane laboratorium zacznie funkcjonować od dn. 1-go lutego b. r. Po przeprowadzeniu analizy, będzie ono wystawiać odpowiednie zaświadczenia, bez których eksport herwy zostanie wzbroniony. Dobry produkt będzie zaopatrywany w stempel gwarancyjny, zaś herwa z domieszką innych liści, będzie zniszczona na koszt dostawcy.

RIO DE JANEIRO.

Ladny bilans.

Straty, jakie poniósł Banco do Brasil z powodu bankrutstwa niektórych firm w ostatnim czasie w Rio, dochodzi do sumy 158 tysięcy kontów.

NADZWYCZAJNA OKAZJA!!!

Każdy, nowy prenumeratorki, który zapisze sobie „Gazetę Polską“ w przeciągu miesiąca lutego b. r. i opłaci prenumeratę za rok 1930 z góry, otrzyma od nas 1 wartościową i niezwykle ciekawą książkę do czytania na własność. Oprócz tego wyślemy poczekaj drukującej się obecnie wspaniałej powieści p. t. „Hrabia Monte Christo“!!!

Kilka słów o plotce.

Plotka jest plagą, która ma skutki gorsze, aniżeli jaka epidemia. Bo choroba zabija ciało i sprowadza śmierć, która goi wszystkie rany czy ducha czy ciała. Plotka zaś zabija moralnie a człowiek musi żyć dalej. Życie codzienne, sprawy ogólne, obowiązki domowe dają nam tyle zajęcia, że chyba już nie powinno starczyć czasu na obmawianie i nicowanie naszych bliźnich.

Przecież każdy człowiek ma swe dobre strony, dlaczego nie patrzeć na nie, tylko szukać ułomności? Po drugie, nikt z nas nie jest świętym i zbłądzić czasem może. Miejmy zawsze w myśli te prawdziwe słowa: «ŻE WIDZIMY ŁATWO ŻDZBŁO W OKU BLIŹNIEGO, LECZ WE WŁASNYM NIE WIDZIMY BELKI!» Jeżeli nie możemy o kimś mówić dobrze, to wcale daną osobą się NIE ZAJMUJMY, a postępując tak, świat z pewnością będzie lepszym.

Wielki Makuszyński powiedział nie dawno w swoich «Listach», że lepiej gadać do ludzi bez namaszczenia, nie wygłaszać kazań, nie wylewać łez (kro-

kodylich), nie rozdzierać szat, nie narzekać i nie podjudzać bliźniego na bliźniego, natomiast każdy powinien usiłować: znaleźć całe na dziurze, słońce na plamie, promień wśród nocy, mądre słowo w morzu głupstwa, piękny rys na brzydkiej twarzy. Bowiem i tak się znajdzie wielu od tego, aby ważyć, mierzyć, sądzić, łamać kołem, skazywać na śmierć...

«Advocatus diaboli» jest to zawód powszechnie lubiany i częsty. Ściąganie z piedestału do rynsztoka jest zajęciem, do którego nigdy nie brak chętnych. Więc czyż nie lepiej czynić przeciwnie i pomagać topielcom na wydobycie się z tych rynsztoków, przemówić do nich dobre słowo za kimś niesmiałym lub niezręcznym, godnym jednak uwagi. Cóż to komu szkodzi, że ktoś będzie miał wtedy chwilę radości? Może ta jedna chwila więcej zdziałała po trafi i wyżej go podnieście we wdzięcznym porywie, niż gdyby go oblewać przez lat dziesięć gorącą smolą i żrącym witryolem...

Ryzykowna podróż poślubna

W sposób niezwykle odprawiła wesele pewna młoda para w Nowym Jorku. Po ceremonii ślubnej odbytej w aeroplane Sikorskiego, młoda mężatka 18 letnia panna Marjorie Klinger, młody pan Donald Babcock i świadek Eugene Krause, wszyscy zeskoczyli za pomocą spadochronów na ziemię. Młody pan zapalił sobie na drogę papierosa.

Druchna, panna Elaine Lewis nie miała ochoty brać udziału w poślubnym locie. Sędzia Eugene L. Flanagan, który w wysokości 800 stóp nad ziemią udzielał młodej parze ślubu, drżał przez cały czas ze strachu.

Nigdy dotąd nie znajdował się jeszcze w aeroplane.

Przy tych ceremonjach ślubnych obecną była również matka panny młodej. Kiedy jej córka otwierała drzwi, aby z la-tawca zeskoczyć, matka zakryła sobie oczy.

W nieprzyjemnym położeniu znajdował się sędzia Flanagan podczas ślubnej ceremonii. Młody pan i młoda pani ubrani byli w jednakich ubraniach lotniczych. Wskutek tego sędzia kilka razy się pomylił i zapytywał się pannę Klinger, czy chce pojąć obok niego stojącą kobietę za żonę.

Niezwykły rekord.

Pewien mieszkaniec Nowej Zelandji nazwiskiem Albert Steele z radości, że urodziła mu się córka siadł do fortepianu i zaczął grać.

Grał przez dzień cały i całą noc, grał przez całą drugą, trzecią i czwartą dobę i jeszcze przez 18 godzin i 23 minuty.

Ogółem grał zatem przez 112 godzin a tem samym pobił rekord ustanowiony przez londyń-

skiego profesora (także profesor!) Kempa o 18 minut.

Steele wybiera się do Londynu, aby zmierzyć się ze swym rywalem. Reporterom oświadczył on, że zasiadł do fortepianu jedynie z powodu radosnej nowiny rodzinnej, a dopiero nie czując znużenia wpadł na pomysł pobicia rekordu londyńskiego.

Ze służącej-miljonerką

Pewna uboga czeska służąca nazwiskiem Anna Schleis, która przed kilku laty wywedrowała do Stanów Zjednoczonych, odziedziczyła obecnie w spadku olbrzymi majątek, wartości 26 milionów dolarów.

Służąca była zatrudniona u

miljonera Sowina, który zakochał się w dziewczynie i ożenił się z nią przed dwoma laty. Sowin umarł obecnie, wydziedziczając wszystkich swoich krewnych i pozostawiając swojej młodej żonie olbrzymią fortunę. Miejcie nadzieję panienki!...

Co potrafi zazdrość?

W jednej z polmiejskich cukierni w Berlinie rozegrał się niezwykle dramat, którego tło stanowiła zazdrość pewnej żony o swojego męża w stosunku do swej służącej.

Zdradzona żona, młoda kobieta przybyła właśnie do cukierni i poczęła przed właścicielką rozwodzić swe żale na niewiernego męża, gdy przypadkowo weszła do cukierni jej rywalka. Rozdrażniona kobieta pochwyliła stojący kubał ze smolą, przy-

gotowaną do jakichś robót gospodarczych i z całą zawartością wsadziła na głowę dziewczyny.

Wszelkie sposoby oswobodzenia nieszczęśliwej ofiary z tego narzędzia tortury okazały się bezskuteczne, dopiero musiano wzywać pomocy ślusarza, który zdołał zdjąć kubał z głowy dziewczyny.

Sprawczyni została aresztowana, a jej ofiara odwieziona do szpitala. Jak orzekli lekarze grozi jej utrata wzroku.

O schronisko dla polskich emigrantów.

Kurytybski «Lud» zamieścił ostatnio bardzo aktualną wzmiankę, którą przytaczamy w dosłownym brzmieniu:

«POLSKI DOM EMIGRACYJNY POWINIEN STANĄĆ W STOLICY PARANY. — Setki emigrantów polskich przybywa co miesiąc do Brazylii. W portowych miastach brazylijskich staraniem rządu polskiego istnieją polskie domy emigracyjne zwane także patronatami, które ubogich emigrantów przyjmują na kilka dni, dopóki nie znajdą pracy. Takie domy są wielkiem dobrodziejstwem dla wychodźców. Jednakowoż taki dom emigracyjny konieczny jest także w Kurytybie, bo choć nie jest portem to jednak większą część wychodźców udaje się

wprost do Kurytyby, w nadziei, że w największym ośrodku polskości łatwiej znajdą jakieś schronisko. Tymczasem poza brazylijskim ogólnym i zawsze przepelnionym hotelem emigracyjnym, niema emigrant żadnego schronienia. Wiele emigrantów udaje się do Związku Polskiego i tam znajduje jakieś takie pomieszczenie. Nie jest to jednak wystarczające, bo Związek Polski ma inne cele główniejsze, a tylko ubocznie może wspierać i wspiera rzeczywście emigrantów. Dla wychodźców polskich powinien być osobny, specjalny dom emigracyjny z biurem informacyjnym. Wtedy dopiero zapobiegnie się bolesnemu błakaniu się emigrantów polskich po Kurytybie».

WYWIAD o „Gazecie Polskiej w Brazylii“.

Wartość kulturalna z powodu wielkiego materiału redakcyjnego i powagi w treści. Korzyści z ogłoszeń w świecie handlowym. Wielki nakład i strona techniczna tego pisma.

Passo Fundo, R. G.
do Sul, styczeń, 1930.

W przeciągu dwumiesięcznej podróży, odbytej w trzech południowych Stanach Brazylii w celach handlowych i informacyjnych, odwiedziłem około trzydziestu większych miast i kilka mniejszych miejscowości kolonizacyjnych. Obejmuje ona kilkusetkilometrową przestrzeń okrężną w kilometrach, a mianowicie: Kurytyba via Rio Negro—Joinville—Florianopolis—Porto Alegre S. Maria—Passo Fundo—Porto União—Ponta Grossa—Kurytyba.

Wrażenia z podróży i krótkie informacje będę opisywał na innym miejscu, obecnie zajmę się skróceniem opinii w wywiadach, które zasięgnałem tak w miastach jak i poszczególnych koloniach a dotyczących „Gazety Polskiej w Brazylii“.

Pozwolę sobie skreślić niektóre tylko z wielu innych i sympatycznych oświadczeń i spostrzeżeń ogółu Rodaków—Czytelników tego najpoczytniejszego polskiego pisma Ameryki Południowej—w niniejszej korespondencji którą proszę Szan. Redakcję zamieścić na swych „spaltach“.

—o—

Na jednej ze stacji kolejowej w S. Catharina, spotykałem posłańca, który osobiście odbiera pocztę dla kolonii i zapytuje:

— Co to za gazety otrzymaliście?

— „Gazetę Polską“ z Kurytyby, proszę pana—odpowiedział pewnym głosem i wskazał na tytuł wielkiego rolunu. — A to pan także Polak?

— Tak jest obywatelu, jestem rodakami — potwierdziłem, poklepując miejscowym zwyczajem kolonistę po tegim ramieniu.

— Są tu ciekawe wiadomości z całego świata z bardzo zajmującymi ilustracjami — recytował pospiesznie wygadany pogromca dziewczycy lasów! — Czytamy tę gazetę w naszej kolonii już od kilkunastu lat i zawsze, wszyscy. — — —

Uderzył trzeci dzwonek. Po ciąg ruszył. Starczyło zaledwie czasu na powiedzenie pożegnane słowa. Maszyna syczała i stękała, buchając gestym dymem z iskrami i wila się w górę serpentyną dalej i dalej...

Po miastach, gdzie zatrzymywaliśmy się dłużej, mogłem na ten czy inny temat porozmawiać i poinformować się gruntownie.

— Co panowie przeważnie czytają z polskich gazet i pism?

— Otrzymujemy gazety krajowe, tu i ówdzie pojawi się „Ameryka-Echo“ ale najbardziej dla nas aktualną, rzeczową i interesującą jest „Gazeta Polska w Brazylii“, którą prenumerujemy — otrzymałem szerokie i dobitne oświadczenie.

— W ostatnich kilku miesiącach gazeta dobrze redagowana — dodaje powolnym głosem sędziwy jegomość, wyglądający conajmniej na majstra czy właściciela jakiegoś przedsiębiorstwa. Od czasu objęcia redakcji przez nowego redaktora pismo nabrało równowagi, powagi i tęgości w słowie i wiadomościach.

— A tak! — wtrąca znowu inny rodak w szerokim kapeluszu, w butach z cholewami c-puszczonemi w harmonijkę na łydki. — Jestem miernikiem, żyję przeważnie w lasach i pomiędzy kolonistami. Najlepszą rozrywkę i przyjemność znajdujemy w

„Gazecie Polskiej“. Teraz właśnie w miasteczku wysłałem kilka prenumerat na rok 1930. Pieniężne przesyłki sam przeważnie załatwiam i jesteśmy wszyscy pewni, że za tych kilkanaście milrejsów będziemy mieli co czytać cały rok.

— A inne pisma was nie interesują? — wtrąciłem.

— Te inne pisma, to niepewne i nie dla nas — ciągnie dalej objaśniając miernik p. S. Tam to same kłótnie, wymyślania, brudna zazdrość i zemsta, no i wiele «wycinanek», przedruków z innych gazet. «Oryginały», to tylko sprawy osobiste i bez należytej wartości dla czytelnika. Nie sztuka zresztą zacząć wydawać jakąś gazetę i po naciągnięciu prenumeratorów zawiesić wydawnictwo, jak tego już tylokrotnie mieliśmy dowody, ale właśnie sztuka jest wydawać pismo stale, tak jak to robi od lat 39 „Gazeta Polska“.

Po wypowiedzeniu ostatnich słów, podał mi rękę i dosiadł swojego muła, obładowanego różnymi po bokach siodła pakunkami, okrywając szeroką peleryną nieprzemakalną siebie i swojego czworonogiego przyjaciela.

W União da Victoria młody, nowoprzybyły weterynarz, poruszywszy przeróżne kwestje miejscowego życia na obczyźnie obserwowanego od kilku miesięcy, po wejściu na temat gazetnictwa i prasy określił w kilku słowach swoje nieodstępne przekonanie i zapatrywanie:

— „Gazeta Polska“, jedyne poważne pismo, nie miesza się w polemikę z gawiedzią różnych pisarzyków, a idzie odrębnie swoją wytyczną drogą polskości dla zadowolenia swoich prenumeratorów i licznych sympatyków. Zamieszcza żywe słowo dla całego wychodźstwa polskiego, informując go wszechstronnie i o wszystkim.

Jedną z wielkich niemieckich firm handlowych w Kurytybie, zamieszczając stale swoje ogłoszenia reklamowe maszyn rolniczych i innych produktów w „Gazecie Polskiej“, motywuje swoje zadowolenie następująco:

— Rezultat naszych ogłoszeń w tem piśmie pewny, albowiem „Gazeta Polska“ jest drukowaną w kilku tysiącach a nie w kilkuset egzemplarzach, jak te inne, tu i ówdzie się ukazujące. Jest pismem starem i pewnem pod każdym względem, znanem od lat blisko czterdziestu. Żadne zawiakłania i reklamacje nie zaszły i nie miały z nami nigdy miejsca. Te inne, to muszą najpierw „tomar banho“ (umyc się) a potem...

— Inne małe pisma bez powagi i pewności bytu, kiwają tylko palcem w bucie, rzucają błahe, uszczypliwe a mętne wieści, twierdząc, że tworzą sensację — dodał ze śmiechem „gerente“ firmy. Zamieszczać ogłoszenie handlowe w podobnych niepewnych i o małym nakładzie bibułek, nie da pożądaney korzyści handlowej. Już to stwierdziliśmy kilkakrotnie.

— A tak, „wirklich“ — wtrącił główny szef. — „Gazeta Polska“ już wiele pochwała z bólem serca i zalem w niedzyczasie różnych pism, pojawiających się perłowniczo, z krzykiem a głosem wołającego na puszczy i walczących w agonji ze swoimi współpracownikami, rozlewają-

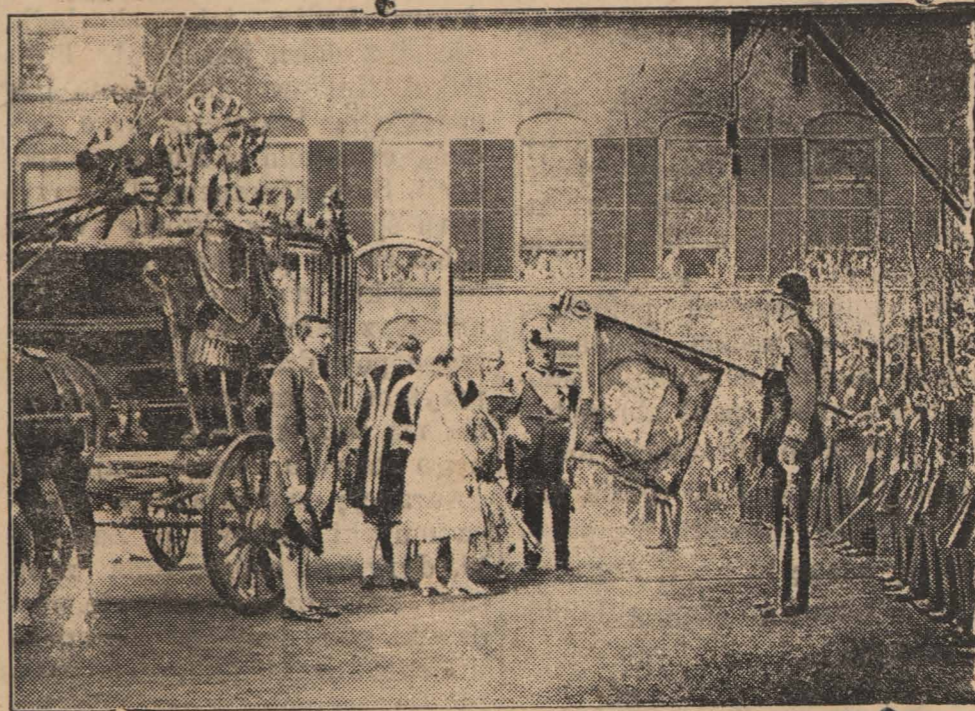
WESOŁE WIEZIENIE W MOABIĆIE.

Donoszą z Berlina, że w więzieniu w Moabicie wykryta została afera przypominająca swymi szczegółami operetkowe więzienie w „Zemście Nietoperza“. Trzej wachmistrze straży więziennej, pozostający już od wielu lat w służbie, zwalniali na własną rękę więźniów i uczęszczali z nimi do knajp, kinematografów, a nawet zjawiali się na placu wyścigowym, gdzie wspólnie robili zakłady. Bezczelna i groteskowa wytworzyła się sytuacja, gdy pewnego razu więźniowie wspólnie ze swymi «opiekunami» ubrani w naj-

modniejsze fraki, zjawili się w loży w operze.

Znajdujący się w teatrze sędzia śledczy rozpoznał jednego z będących w loży, którego właśnie tegoż dnia rano przełuchiwał. Sędzia śledczy złożył odpowiednie doniesienie władzom, skutkiem czego cała rzecz się wydała. Wszystkich trzech urzędników administracyjnych więzienia aresztowano pod zarzutem niedbałego nadzoru i po pleciznictwa, gdyż jak wykazało śledztwo — «urlopowani» więźniowie komunikowali się ze świadkami.

A królowie żenią się ciągle...



W najbliższym czasie zostaną oficjalnie ogłoszone zaręczyny holenderskiej następczyni tronu Juljany z niemieckim księciem Wilhelmem v. Erbach-Schönberg. Na razie księżniczka Juljana kończy swe studia uniwersyteckie w Leyden, poczem ma zamieszkać we własnym pałacu w Hadze. W listopadzie książę złożył swą pierwszą wizytę królestwu holenderskiemu. Książę Wilhelm jest 25-letnim młodzieńcem, siostrzeńcem królowej-matki Em-

my w Holandji. Jest to małżeństwo z miłości, a księżniczka oświadczyła, że przyszy jej mąż odpowiada jej w zupełności pod każdym względem.

Ilustracja nasza przedstawia przyjazd królowej holenderskiej w towarzystwie księcia małżonka i księżniczki Juljany. Gwardia królewska na dziedzińcu pałacowym wita swoją monarchinię, pochylając sztandar państwowy.

WOJNA POLSKO-MURZYŃSKA.

Pierwsza wojna polsko-murzyńska, na szczęście bezkrwawa i nie grożąca żadnymi zbyt zawiłymi konfliktami politycznymi, rozegrała się na terenie miasta Hamtramck w obrębie Stanu Michigan (Stany Zjedn.), które dzięki liczny Polakom nazywane jest «miastem polskim».

Od dłuższego już czasu panują w tym mieście naprężone stosunki między ludnością polską a murzynami, którzy acz-

cymy na niewinnym papierze swą złość. A'ie trudno.

To byłby małeńki tylko cenzus co do treści, zawartości i wartości „Gazety Polskiej“ w piśmiennictwie polskim, wydany przez różne grupy i jednostki. A teraz zastanówmy się nad wykonaniem technicznym. To ostatnie pozwolę sobie objaśnić osobiście: Format dobrego papieru, specjalnego dla gazety, jest obszerny a dogodny. Na jednej kolumnie, t. j. stronie znajduje się pięć długich szpalt druku. Gruntowna zmiana czićonek, zakupno i uruchomienie nowej maszyny pospiesznej, składa się na czysty i wyraźny druk. Dobrany personel zecerski i fachowy drukarz dzięki sztuce Gutenberga, otrzymałszy z redakcji rękopisy, przeważnie oryginały, wydają na świat swą pracę, wykonaną pod każdym względem technicznie i wzorowo. To też „Gazeta Polska w Brazylii“ idzie na przódzie całej polskiej prasy na wychodźstwie, celując objętością, treścią i kilkutyśiecznym nakładem druku.

Józef Żak.
Grafik-dziennikarz.

Z dziedziny herbów i szlachectwa.

(Ciąg dalszy).

W celu zapewnienia należytego sposobu prowadzenia poszukiwań w Kraju oraz odpowiadającego współczesnym wymogom nauki opracowania zebranych materiałów, zostało powołane do życia «BIURO PRAC I POSZUKIWAŃ» (Warszawa, ulica Dąbrowiecka, 24) przy INSTYTUCIE HERALDYCZNYM w Warszawie, które prowadzi wszelkie kwerendy i prace genealogiczne, za pośrednictwem licznych współpracowników i korespondentów, znajdujących się w ważniejszych ośrodkach Polski, tak na bezpośrednie zlecenie Instytutu, jak też na pośrednie zlecenie interesowanych osób i rodzin.

Celąc wskrzesić najpiękniejszą tradycję dawnej, średniowiecznej, sztuki heraldycznej, a jednocześnie współcześnie zamierzającą, a nawet zamarłą w Polsce sztukę heraldyczną, tenże INSTYTUT HERALDYCZNY, utworzył «PRACOWNIE ARTYSTYCZNE» (Warszawa, ulica Dąbrowiecka 22/24), której zdaniem jest wykonywanie wszelkich prac heraldycznych, kopji i kompozycji rysunków herbów, facsimile, rysunków herbowych na zaświadczeniach i dyplomach, szesnastek herbowych i t. d., jak też innych prac technicznych z danego zakresu, malarzkich — na pergaminie, szkłe, porcelanie, drzewie i t. d., jak też rzeźbiarskich, snycerskich i grawerskich i wszelkich innych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fałszywe 50-cio dolarówki.

Jak stwierdzono ukazały się, w obiegu banknoty 50-dolarowe Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. z wybitnymi cechami, wskazującymi fałszowanie. Banknoty fałszywe w wykonaniu graficznym są bardzo zbliżone do oryginalnych. Rysunki ornamentacyjne odznaczają się jednak brakiem precyzyjności w wykonaniu, zawierają linje grubsze i nie są tak wyraziste jak w banknotach autentycznych. Ponadto na fałszyfikatach daje się zauważyć dosyć dokładnie rozlanie się konturów linji. Najważniejszą cechą, po której można poznać fałszywe 50-dolarówki, jest odmienny papier, który nie zawiera nitki jedwabnych, jakie są w papierze banknotów autentycznych. Cecha ta jednak może ująć uwadze, gdyż fałszyfikaty posiadają po obu stronach rzutki kolorowe, imitujące nitki jedwabne.

Fałszyfikaty wykonane są tak precyzyjnie i do tego stopnia naśladowały banknoty autentyczne, że zachodzi poważna obawa, iż banknoty takie mogą być nierozpoznane i przyjmowane nawet przez kasjerów bankowych i kasy rządowe.

Zaleca się przeto ostrożność i skrupulatne badanie banknotów 50-dolarowych.

przez murzynów w czasie jazdy samochodem ściągnięty z wozu i dotkliwie pobity.

Na drugi dzień znów banda murzynów przybyła na tajne posiedzenie rady miejskiej i nie ustąpiła, dopóki zarządca firmy restauracyjnej nie podpisał przyrzeczenia, że w lokalu jego murzyni będą obsługiwani na równi z białymi.

Niewiadomo jednakże, czy ten traktat pokojowy zakończy już definitywnie tę pierwszą wojnę polsko-murzyńską, notowana w kronikach historii.